Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów się zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 134.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Onufrego w.
Jutro: Antoniego z Pad.

Poznań, niedziela 12 czerwca 1892.

Słońca wschód 3,39 Zachód 8,20
Księżyca wsch. 10,50 Zach 4,29

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata na czerwiec:

na poczcie	0,75 mk.
w mieście	0,70 mk.
z odnoszeniem	0,75 mk.

Poznań, dnia 11 czerwca.

Potrzeba księży polskich na obczyźnie.

Brandenburg 8 czerwca W jednym z ostatnich numerów „Orędownika" wyczytałem o wielkiem wychodztwie Polaków w różne strony niemieckie, a między temi także i w okolicę Brandenburga. Tak też rzeczywiście jest. Jak w zeszłych latach, tak i w tym roku mnóstwo Polaków pracuje tu w okolicy, czego dowodem było pierwsze święto Zielonych Swiątek. Kościół tutejszy nie mógł wszystkich pomieścić w swych murach, gdyż samych Polaków było najmniej około tysiąca, dużo więc z nich, którzy daleką drogę około 4 mil przebyli, musiało w koło kościoła miejsca zająć. Między tymi wychodzcami widziałem wielu jeszcze bardzo młodych chłopaków, także i dziewcząt, którzy na lato przyjmują służbę po okolicznych dworach. Rozmawiam często i chętnie z tymi Rodakami, od których się dowiaduję, że wielu z nich tylko trzy lub cztery razy, przez ten cały czas przychodzi do kościoła, wielu zaś z powodu obcego im języka wcale nie idzie do kościoła i zostaje w domu przez całą niedzielę. Lud się też bardzo psuje i rozbija, a powie im kto, ażeby poszli do kościoła, to zaraz odpowiedzą, my tam tak nic nie rozumiemy.

Jeżeli tej biedzie duchowej nie będzie lepiej zaradzone jak dotąd i taki polski wychodzca przynajmniej kilka razy przez te całe trzy kwartały nie usłyszy żadnej pociechy duchowej, to wkrótce smutnych owoców się doczekamy.

Sprawę tak palącą przez obojętność zepsuć — to bardzo łatwo, ale naprawić — to trudniej.

Pisałem w tym roku do Raciborza, do Towarzystwa św. Izydora, na co czcigodny ksiądz Krahl odpisał tutejszemu proboszczowi, że sprawę to polecił pewnemu duchownemu w Niemczech, ale dotąd jak nic nie słychać, tak nie słychać, a lud ciągle w niedzielę obsypuje mnie pytaniami: kiedy też ten polski ksiądz przyjedzie? — a ja z boleścią serca muszę im zawsze odpowiadać: nie wiem. Wielu z tych pytających stale tu w okolicy zamieszkuje i chcieliby chętnie iść do spowiedzi.

Może niejeden powie, czytając to: a po co idą w świat, niechże siedzą w domu! na to odpowiadam, że wychodztwo dzisiaj także w modzie i powstrzymać się nie da, a rachować się trzeba z rzeczywistością. Ażeby choć cokolwiek tej biedzie duchowej zaradzić, sprowadzam „Gwiazdki Niedzielne" z Redakcyi „Gazety Gdańskiej", które co niedzielę około 50 sztuk przed kościołem po przystępnej cenie sprzedaję; przekonywam się też przy tem, ilu z nich czytać nie umie, a osobliwie z tych młodych. Słyszę też nieraz, że ten i ów sobie polską gazetę trzyma. „Gazeta Robotnicza" do tego czasu przystępu do nich nie miała, chociaż ją usiłują między wychodźcami rozpowszechnić; dowodem tego następujący wypadek:

W niedzielę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem przyszedł poseł socyalistyczny pod nazwiskiem D., brat przywódzcy poznańskich socyalistów, do pewnej restauracyi, gdzie mnóstwo Polaków było zebranych, ażeby się na obiad posilić. Zaczął im prawić: te gazety, co wy tam macie, (mówił o „Gwiazdce Niedzielnej"), to wszystko kłamstwo, — Kościół tylko chce w głupocie ludzi utrzymać; rozdał potem między nich mnóstwo egzemplarzy „Gazety Robotniczej" i broszurek, z kongresu socyalistycznego w Brukseli, drukowanych w Londynie. Między owymi Polakami było też kilku, co chodzę na zgromadzenia Towarzystwa Sobieskiego, którzy obejrzawszy sobie te podarunki, odpowiedzieli w krótkich słowach swoim ziomkom, co to za apostół i braciszek. Wszczął się zaraz ogromny hałas, a ludzie podarłszy owe pisma, wysadzili pana brata na świeże powietrze. Chciał on jeszcze w innych lokalach swoją gorliwość powtórzyć, ale snać, że mu się odechciało, i jak słyszałem więcej z temi pismami do podobnych lokali chodzić nie chce.

Z tego przypadku widać, że lud polski posiada jeszcze religią w sercu, ale jeżeli Kościół nie będzie się starał temu ludowi na obczyźnie ten klejnot zachować, to może niezadługo się stać przeciwnie, i zamiast tych nowomodnych apostołów, wyrzucą prawdziwych apostołów. Zaznaczyć jeszcze mi wypada, że wszyscy tutejsi wychodźcy są z Poznańskiego.

Tutejszy ks. proboszcz, jak w przeszłym, tak i w tym roku, pozwolił znów na śpiew polski w kościele, któremu organista po nabożeństwie przygrywa, i w którym chętnie lud udział bierze. Na chorągiew polską do kościoła także już około 70 marek zebrano. Z powodu tych składek wyraziło się już wielu, że te pieniądze idą na przepicie; oświadczam więc niniejszem, że to nie prawdą, pieniądze zebrane znajdują się w kasie oszczędności, i jeżeli jako tako składki popłyną, to może już na przyszły rok będzie można chorągiew sprawić. Czcigodny ks. proboszcz tutejszy obiecał nam nawet w tem dopomódz. Polska czytelnia ludowa także tu jeszcze jest, z której po nabożeństwie każdy może sobie książek pożyczać.

Towarzystwo polsko-katolickie „Sobieski" liczy około 50 członków i odbywa regularnie swe posiedzenia co 14 dni w lokalu naszego Rodaka p. Berenta w Zybertstr. nr. 16, t. j. zawsze w niedzielę o 3 godzinie po południu. Wielu członków utrzymuje już jakie pismo polskie, i z pewnością jeszcze więcej by się tu one rozchodziły, gdyby polskie pisma więcej się kwestyą socyalną zajmowały, jak to czyni np. niemiecko katolicka gazeta berlińska „Markische Volkszeitung", którą tu Polacy chętnie czytają. Gazeta ta doskonale kwestyą socyalną rozbiera, wychodzi w dwóch wielkich arkuszach, jeszcze nawet tańsza od „Orędownika". Ja utrzymuję dwa polskie pisma, ale jestem zmuszony obok nich jeszcze niemieckie trzymać, chcąc tu w tych stronach odpierać zarzuty i podszepty szatańskie, bo biada Polakowi pracującemu tu w warsztatach lub fabrykach, jeżeli nie umie zarzutów odpierać, — nie mając mocnego charakteru i gruntownego przekonania, wnet się da usidlić.

Pewien dobry Polak powiedział do mnie: ja tylko polskie pismo trzymam dla mojej żony, a ja sam zmuszony jestem czytać niemieckie, bo w polskiem wszystkiego nie napiszą. Podobne mowy już częściej słyszałem, pomimo tego nie przestaję nawoływać do trzymania pism polskich, ale radzę polskim pismom zostawić oszczerstwa gazeciarskie przeciw „Orędownikowi" na boku, a zająć się gorliwie stanem niższym, kwestyą socyalną, żeby, jak Polak pójdzie w obce strony, nie potrzebował szukać nauki u Niemców, tylko już był uzbrojony w swoją polską zbroję, a będzie nią mógł odpierać pokusy nań się walące. Pozdrowienie z obczyzny.

Jeden z Rodaków.

Z Prus Zachodnich.

(X.) Artykuł „Gaz. Toruńskiej", w nr. 124 „Samodzielność" zrobił tu u nas bardzo przykre wrażenie, zwłaszcza żeśmy w ogóle niezwyczajni w tejże gazecie czytać rozpraw o przemyśle i przemysłowcach, a tu z powodu Zjazdu w Chełmnie naraz taka reprymenda. Zapewniamy „Gazetę Tor.", że jej przymówka do ogółu przemysłowców naszej dzielnicy wcale się nie stósuje, chyba, że to dzisiejsza — lojalność nakazuje.

Ogół naszych przemysłowców inteligentniejszych dziś już jest świadom tego, że prócz wytrwałej pracy i oszczędności, znikąd skutecznej pomocy spodziewać się nie powinien, a najmniej od naszych wyższych stanów. Bo i jakżeż chcieć od nich pomocy materyalnej, kiedy oni sami jej od nas żądają i dostają przez to, iż idziemy zwartemi szeregami do urny wyborczej, solidarnie ich wybierając na posłów, by w Berlinie przedewszystkiem o zabezpieczeniu jak najwyższej ceny za swe zboże pamiętali!

Jakże można od nich żądać materyalnej pomocy, jeżeli oni odmawiają nam wprost swej moralnej i intelektualnej przy zakładaniu i prowadzeniu Towarzystw jakichkolwiekbądź i zupełnie im to obojętnem jest, czy gdzie założone Towarzystwo dla braku sił kierujących upadnie, lub całe tuziny miast bez takowych żyją. Oni widocznie przyszli do uznania tej maksymy: i żwawo za chlebem na przodek.

Więc owszem, niech idą, ale nie przeszkadzajcie i nam panowie w naszym pochodzie o to samo, przy łaskawym współudziale wyjątków z szeregów waszych, a przedewszystkiem naszych pism ludowych, które w pewnej swej części niezaprzeczone zasługi nad naszem podniesieniem intelektualnem i materyalnem sobie zdobyły. Nie udawajcie — i nie myślcie, że was tylko w Komisyi kolonizacyjnej znają, — my was też znamy dobrze.

Nie brońcież nam, że my świadomi zupełnie stósunków ekonomicznych w społeczeństwie naszem, wołamy w pismach ludowych do rodaków o poparcie nas w ciężkiej walce konkurencyjnej z obcym nam niechrześcijańskim żywiołem.

Wcale nie uznajemy racyi w ostrzeganiu nas, abyśmy ostrożni byli w nawoływaniu naszego ludu, by od nas kupował, gdyż odwetu doczekać się możemy. Przecież tego, co się nie posiada, żadną miarą stracić nie można, a tak się rzecz ma z tą ewentualnie stracić się mającą klientelą. Mamy po naszych miasteczkach całe roje trutni, którzy przy każdej naszej większej uroczystości bez trudu i mozołu soki żywotne z naszego ludu w formie brzęczącej monety wyciągają, a systematycznie omijając nas, solidarnie tylko od żydków swe potrzeby zakupują; a żydkowie jeżeli tego lub owego artykułu na miejscu u swoich nie mogą dostać, sprowadzają go zkądinąd, też rozumie się od swego współwyznawcy, byle znienawidzonemu chrześcijaninowi, który tyle śmiałości ma, by konkurencyą z nimi podjąć, nic nie dać zarobić.

Czyż to nie dowód naszej woli do samopomocy, że nie udajemy się o protekcye i przyczynianie się za nami do „Gaz. Toruńskiej" i innych wielkich pism, lecz do naszych tak nam życzliwych oganów jak „Gazeta Gdańska", „Orędownik", „Postęp" i inne?

Że przemysł polski po miasteczkach jeszcze jest w rozwijaniu się, nie zaprzeczam; lecz że nierównie gorzej było przed 25 laty, także każdy przyzna. A więc jest postęp. Mamy dzięki Bogu po miasteczkach coraz więcej przemysłowców, którzy nie mając kiedyś więcej jak zdrowych 10 palcy na zakładowy kapitał, dziś są właścicielami wcale pokaźnych składów kupieckich i pracowni rzemieślniczych. A od czasu do czasu uda się jakiemu przemysłowcowi nabyć kamienicę w rynku lub lepszej ulicy, choć prawda nie tak często jak Komisyi kolonizacyjnej wieś od jakiego dziedzica, mimo, że tenże wcale popieraniem przemysłu polskiego nie grzeszył.

My kwitujemy chętnie z tej klienteli, która zwyczajnie krótko przed wyborami raczy się poniżyć i nas paru groszami zarobku, a kupą wcale nieuzasadnionych grymasów do wypełnienia obywatelskiego obowiązku zachęca; ale warujemy sobie święcie i uroczyście prawo zdobywania sobie coraz to więcej stałych i regularnych odbiorców z ludu; i to nie tylko rzetelnemi wyrobami, skorą usługą i taniemi cenami, ale nawoływaniem ich przez nasze pisma ludowe, aby grosz swój tylko i tylko do swoich zanosili.

Aby zaś „Gaz. Tor." złego mniemania o nas nie miała, to zapewniam ją, iż i bez poparcia nas przez wyższe stany zwłaszcza szlachtę, my swe obowiązki obywatelskie sumiennie wypełniać będziemy, ale w tym kierunku co dotychczas, to rozumie się tylko tak długo, póki z pojedynczych tak myślących przemysłowców jak ja, nie wytworzy się zwarta masa stanu średniego.

A teraz do zobaczenia w Chełmnie — Panu Bogu oddaję.

Od Red.: Rozpiszemy się o tem jeszcze.

Nasi „lojaliści" szeregują się!

Przeciw komu, w jakim celu, dotąd jeszcze szczerze nie wypowiedzieli. Wygadał się jednak z tego jeden z ich głównych kwatermistrzów, znany korespondent poznański do krakowskiego „Czasu". W korespondencyi z Poznania do „Czasu" z dnia 10 mb. znajduje się taki ustęp:

„Czynią się też starania, żeby ożywić ruch na polu stowarzyszeń czeladzi katolickiej, a to w celu działania przeciwko socyalizmowi. Pragnąć należy oczywiście, żeby usiłowania te odniosły także pożądany skutek. Sprawa ta nawet jest bardzo nagląca, bo niestety kilka pism ludowych zaczyna coraz wyraźniej puszczać się na praktyki, rozbijające wszelkie węzły społeczne. Różne ambicye niepowołane, nie mogąc zdziałać nic dodatniego, szukają zadowolenia w podżeganiu warstw społecznych jednych na drugie, a z drugiej strony niestety nie wszystkie powołane czynniki stają ramię do ramienia, celem zwalczania tych grzesznych zachcianek. Doszło do tego, że np. redaktor jednego z pism gromadzi u siebie ludzi z warstw średnich, stara się ich ujmować zawracającemi głowę pochlebstwami, podburzając równocześnie na szlachtę i duchowieństwo. Jeden z rzemieślników, powoływanych na takie zebrania, ogłosił te szczegóły pobieżnie w jednem z pism, które się nie lęka występować przeciwko tym praktykom i wichrzeniom. Ostatecznym celem tej roboty jest podobno w szczególności „wyrwanie mandatów poselskich" z rąk szlachty przy przyszłych wyborach. Niewiadomo tylko, kto ją ma zastąpić, zwłaszcza też w parlamencie."

Autor tej korespondencyi jest znany powszechnie w Poznaniu — dorobkiewicz na lojalności pruskiej. Dorobkiewicz to w całem znaczeniu tego wyrazu od stóp do głów, w każdym calu i dla tego wyszeptał się przedwcześnie, że szlachta z pod zaboru pruskiego lęka się, żeby jej nasze warstwy średnie nie wyrwały mandatów poselskich.

Nasza szlachta do niczego nie ma szczęścia; w interesach finansowych obsługuje ją prawie zawsze żydek, a w politycznych — zawsze — takiego kalibru dorobkiewicze, jak ten, co teraz z Poznania pisuje do „Czasu".

Ów redaktor, o którym ów korespondent „Czasu" pisze, to ma być dr. Szymański wydawca naszego pisma. Że też to szlachta nasza nie czuje, że poduszcza się literatami, którzy ciągle bijąc w „Oręd." i dr. Szymańskiego, tylko kurs swoich papierów politycznych obniża. Wygląda to tak, jak gdyby szlachta nasza chciała gwałtem zatrzymać swoją dotychczasową nienaturalną i niezdrową przewagę w sprawach publicznych. Wszelkie wysiłki w tym kierunku są nadaremne, bo spóźnione, gdyż nie wszystka szlachta nasza o tem myśli, to jedno — a drugie: nasze warstwy średnie nie są bynajmniej tak ciemne, żeby nie rozumiały, że organom szlacheckim bijącym w dr. Szymańskiego, chodzi tylko o — zduszenie samodzielności w warstwach średnich.

Wracamy do poznańskiego korespondenta z „Czasu". Pisze on wyraźnie, że redaktor jednego z pism tutejszych gromadzi u siebie ludzi z warstw średnich, podburzając ich na szlachtę i duchowieństwo. „Kuryer" przed kilku dniami pisał jeszcze wyraźniej, bo wydrukował, że dr. Szymański gromadzi u siebie ludzi z warstw średnich i prawi im: szlachta, księża i inteligencya — to gałgaństwo — tylko wy warstwy średnie jesteście przyszłością narodu. Korespondent „Czasu" pisze wyraźnie, że szczegóły te podał do „Kuryera" jeden z rzemieślników, powołanych na zebranie do dr. Szymańskiego.

Jeżeli „Kuryer" i korespondent do „Czasu" nie ogłoszą imienia i nazwiska owego rzemieślnika, wobec którego dr. Szymański miał nazwać księży, inteligencyą i szlachtę „gałgaństwem", to jednego i drugiego ogłosimy za pospolitych oszczerców, nie przebierających w żadnych środkach.

Do czego to oszczerstwo mierzy, to Czytelnicy nasi zrozumieją dobrze. To ma podtrzymać modną dzisiaj lojalność, która od 9 miesięcy gwałtem narzuca się narodowi.

Co się tyczy owego „wyrwania mandatów poselskich z rąk szlachty", z czem się w „Czasie" wyszeptano, to warto się nad tem namyślić. Co my za koszta i ofiary ponosimy przy wyborze posłów i za co? Czy na to, ażeby potem organa tych posłów, naszym kosztem wybranych, lżyły nas publicznie. Prosimy przeczytać dzisiejszą korespondencyą z Prus Zachodnich.

Listy do „Orędownika".

Orkowo pod Sremem, 9 czerwca. Niech b. p. J Chrystus! Donoszę Szanownej Redakcyi, że dnia 2 bm. odbył się u nas egzamin polskiej nauki. Na egzamin przyjechali ks. proboszcz Drzażdżyński, ks. Wawrzyniak, ks. Klarowicz a i przytem zaszczycił nas swą obecnością czcigodny ks. En, proboszcz z Pszczewa, który był naówczas w gościnie u naszych księży.

Ojców na egzamin przybyło 15, dzieci było 50 i to wszystkie z naszej wioski, te tylko zostały w domu, co dopiero w tym roku zaczęły chodzić do szkoły.

Dzieci nas zadowolniły swą nauką tem więcej, że jeszcze nie spełna rok jak po polsku się uczą. Dzieci z pierwszego i drugiego oddziału nauczyły się na pamięć pięknych wzorów, które kolejno mówiły. Najpiękniej mówiła mała Frania Tomaszewska, która wierszem witała czcigodnego ks. Proboszcza, dziękując mu, że zaszczycił swą obecnością nasz egzamin. Z chłopców pięknie mówił Ignaś Wilczyński, a w czytaniu najgładciej popisał się Ignaś Grześkowiak.

Mamy więc nadzieję, że dzieci nasze, gdy wyrosną a przypadkowo w świat pójdą, to w socyalizm się nie wmięszają.

Nadmieniam, że i dzieci z egzaminu odniosły pożytek, bo otrzymały od gospodarzy piękne podarki. Z czego bardzo się ucieszyły.

Piszę to nie dla tego, aby się szczycić z tego, jak u nas jest, bo nie czynimy nic nadzwyczajnego tylko to, co jest naszym obowiązkiem, ale piszę dla tego, ażeby Was drodzy ojcowie zachęcić, byście pamiętali o ten skarb drogi, o dziatki wasze. W niektórych gminach nie mogą się ugodzić z p nauczycielem co do polskiej nauki, ale pamiętajcie panowie jedni i drudzy, że mamy wszyscy jeden obowiązek niemiejętnych nauczać.

Jeden z obecnych.

Z Koźmina 9 czerwca. W numerze 128 jednej z gazet poznańskich napotykamy artykuł, oburzający się na browar p. Hepnera w Krotoszynie, który dla reklamy wyprawił przed tygodniem wspaniałą stypę prawdopodobnie w zamiarze, by wielki ten zakład przeszedł na własność akcyjną, na manipulacyi bo tej zarobić możnaby z pół miliona marek. — Coś podobnego przeprowadzićby się dało z zyskiem rzeczywistym z jakim polskim browarem.

Dziwi mnie mocno, iż na coś podobnego nie może zdobyć się Poznań, gdzie się obecnie roi od różnego rodzaju dyrektorów i bankierów. Drugie tylu pracuje prawdopodobnie po biórach. Wśród konstelacyi tak pięknej nie wątpimy, iż za wskazówką owego pisma, wyłoni się pomysł, który nie dopuści, by na jakim browarze polskim zarobili żydzi, tak jak się to stało z parowym młynem polskim w Odolanowie.

Nie wystarczy tu nieustające piorunowanie na żydów, lecz powodów niezaradności wypada szukać u siebie, a takowe znajdziemy w zupełnym braku praktycznych i fachowo wykształconych ludzi. Cóż nam po inżynierach bowiem, którzy zagraniczne pokrywają wąwozy, co po berlińskich technikach, którzy za nasze pieniądze zatrudniają obcych rzemieślników, co po bankierach, którzy nie umieją stworzyć odpowiedniego kredytu dla pracy przemysłowej i przedsiębiorstw skonsolidowanych, które gdzieindziej punkt kulminacyjny znalazły dawno w poprawnych mielcuchach i młynach.

Jeżeli jednak drugie „pismo poznańskie" pomimo to nie uznaje potrzeby kształcenia praktyczniejszych ludzi, ale przeciwnie ze zaciętością godną lepszej sprawy obstaje przy produkowaniu przedewszystkiem uczonych, a dla praktycznych zawodów proponuje osobne Towarzystwo pomocy, toż chyba owo smutne powtórzyć nam trzeba, iż: „Mądry Diogenes — jakem się dowiedział — wpierw wypił wino z beczki, a potem w niej siedział."

Deklamujmy mniej, a pracujmy więcej i szczerzej, a będzie przemysł nasz kwitł jeszcze lepiej.

Nowiny polityczne.

— Car Aleksander III wysłał zaraz po przybyciu z Kilonii do Kopenhagi do cesarza Wilhelma telegram, w którym dziękuje za miłe i gościnne przyjęcie go w Kilonii, oraz wyraża swe zadowolenie z pobytu swego z cesarzem Wilhelmem.

— Z Rzymu donoszą, że jest już teraz pewnikiem, iż włoska para królewska nie zjedzie prędzej do Berlina, dopóki rząd włoski nie upora się z trudnościami i dopóki całe polityczne położenie we Włoszech się nie wyjaśni.

— W Barcelonie w Hiszpanii wybuchł pomiędzy tamtejszymi robotnikami fabrycznymi wielki strejk, który przybiera z każdym dniem coraz groźniejsze rozmiary. Strejkujący robotnicy dopuszczają się rozmaitych wybryków. Policya nie mogła sobie dać rady z strejkującymi. Zawezwano wojsko do pomocy. Pomiędzy robotnikami a wojskiem przyszło w wielu miejscach do krwawych walk i bójek. Wielka liczba strejkujących została poranioną. Pomiędzy mieszkańcami miasta panuje obawa i wzburzenie. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

— Kolońska gazeta „Koeln. Ztg." donosi, że car Aleksander podczas swego pobytu w Kilonii miał powiedzieć do cesarza Wilhelma wcale niedwuznacznie, że gdyby Francya chciała Niemcom odbić Alzacyą i Lotaryngią, wtedy Rosya Francyi nie myśli wcale popierać.

Trudno w taką wiadomość uwierzyć i odpowiedzialność za nią pozostawiamy „Koeln. Ztg.", która ją podała.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 11 czerwca.

— * **Teatr polski w Kościanie.** W sobotę 11 bm. komedya: „Kraj". W niedzielę dramat historyczny: „Przeor Paulinów".

— * **Nadzwyczajne** walne zebranie Katolick. Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu p. wezw. ś. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 13 bm. o godz. 8¼ na sali p. B. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej, poczem nastąpi zwyczajne posiedzenie. Na porządku obrad wykład. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne zebranie się. Goście mile widziani. — Zarząd.

— * **Zebranie** wydziału szewskiego Tow. Młod. Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 13 bm. w lokalu p. Kempfa o godz. 8½ wieczorem. Szanownych członków o liczny udział uprzejmie uprasza — Zarząd.

— * **Jeżyce.** Zwyczajne zebranie Tow. Przemysłowców w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek dnia 13 bm. o godz. 8 i pół wiecz na sali p. K. Wendlanda Na porządku obrad odczyt. O liczne i punktualne przybycie szanownych członków uprasza się. Goście mile widziani. — Zarząd.

— * **Przypominamy**, że dziś w sobotę 11 bm. odbędzie się na Wildzie w lokalu p. Siemieniewskiego zebranie tamtejszych obywateli, w celu założenia tamże Tow. Przemysłowego. Zachęcamy do licznego przybycia na zebranie.

— ***Przy** tegorocznem strzelaniu do tarczy najlepiej dotąd strzelali pp. Skalski, Gottmann i Schönecker.

— * **Tutejsza** izba karna skazała w tych dniach robotnika Trawińskiego z Jeżyc na 2 lata więzienia za to, że policyanta Gudera w Jeżycach poranił garnkiem żelaznym.

— * **Na** ostatnim targu tutejszym skradziono pewnej służącej portmonetkę, w której się znajdowało 13 marek w gotówce. Znowu mamy dowód, jak należy być ostrożnym na targach przed złodziejami.

— * **Zwracamy** uwagę, że w czasie obecnych wielkich upałów należy psom powiązanym na łańcuchach, po kilka razy na dzień dać świeżej wody. Często leżą psy na łańcuchach krótkich przed budami i nie mają podostatkiem wody. Psy z powodu tego się wściekają, albo dostają innych chorób, zaraźliwych i dla ludzi.

— * **Ciągnienie** 1 klasy 187 król. pruskiej loteryi rozpocznie się we wtorek 5 lipca. Losy do tego ciągnienia odnowić należy najpóźniej do poniedziałku 20 bm. godz. 6 wieczorem, a nie 21 bm., jak to mylnie donosiliśmy w zeszłym numerze. Ciągnienie 2 kla-

sy rozpocznie się 9 sierpnia, 3 klasy 12 września, 4 klasy 18 października.

– * **Sąd** rzeszy wydał wyrok w jednym przypadku, że uczęszczanie do szkoły nie kończy się z pewnym oznaczonym terminem, lecz dopiero gdy dziecko od szkoły zwolnionem zostanie. Rodzice w danym razie mogą zażądać uwolnienia, lecz gdy np. dziecko skończyło 14 lat i je samodzielnie w domu zatrzymają, podpadają karze.

– * **Lwówek**. Królem kurkowym został tutaj proklamowany p. Bukiewicz. W roku ubiegłym był on również królem kurkowym.

– * **Wolsztyn**. Przed kilku dniami wybuchł u posiedziciela p. Swinarskiego wielki pożar. Spaliły się ze szczętem 1 dom mieszkalny i jedna stajnia.

Królem kurkowym został tutaj przy strzelaniu do tarczy piekarz p. A. Nowicki, podkrólem zaś kupiec H. Henker.

– **Września**. Po wsiach w całej tutejszej okolicy rozpoczęto strzydz owce. Pod względem jakości są gospodarze jako tako zadowoleni z wełny, ale nie pod względem ilości. W roku ubiegłym miały owce daleko więcej wełny. Niektórzy gospodarze już posprzedawali wełnę. Za centnar I gatunku wełny płacono od 130 do 140 m., za 2 gatunek przeciętnie 90 m., za wełnę niepraną zaś 40 do 45 m.

Z Polski dowożą teraz do miasta naszego dość znaczną liczbę gęsi. Przed kilku dniami przywieziono pierwszy transport. Wszystkie gęsi były ładne, za sztukę płacono od 2,20 do 2,35 m. Również i masła dowożą z Polski znaczną ilość.

— * **Inowrocław**. W Lisewie zgorzał, jak wiadomo, w nocy z 29 na 30 maja kościół katolicki. Mówią, że ogień został podłożony z zemsty. Radzca ziemiański p. Kunkel w Markowie przeznaczył z powodu tego tysiąc marek wynagrodzenia temu, ktoby wykrył sprawcę pożaru.

Wiadomość tę podajemy za inowrocławskim „Kuj. Bote“.

— * **Wrocław**. Uwięzienio tutaj pewnego tutejszego 70 letniego lekarza, którego oskarżono, że w 200 wypadkach dawał lub zapisywał kobietom i dziewczętom tak na Slązku, Pr. Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem takie lekarstwo, którego zażywanie było „zbrodniczą kuracyą“.

Wypadek ten wywołał ogromne wzburzenie, a proces, jaki się odbędzie niebawem w téj sprawie, skompromituje nie mało lekarza.

— * **Toruń**. W drodze pomiędzy Toruniem a Gdańskiem pękł kocioł w parowcu. Skutkiem eksplozyi został zabity na miejscu maszynista, a parowiec cały zatonął.

Ernest Lambeck, właściciel drukarni, księgarz nakładca i wydawca „Thorner Ztg.“, radzca miejski, poseł na sejm prowincyonalny i członek Izby panów, umarł po długiéj chorobie i w sędziwym wieku lat 77. Zmarły zażywał powszechnego szacunku jako człowiek prawego charakteru i szczerego oddania się sprawom miejskim i publicznym. Jako księgarz nakładca wydał wiele rzeczy polskich, a w dawniejszych czasach, kiedy w Prusach Zachodnich polskie ręce tem się zajmowały, oddał przez to językowi polskiemu nie małą przysługę i podporę, choć nie w téj popierającej jako przedsiębiorca podejmował to myśli.

Karóla Bocka, robotnika, znaleziono trupem przy forcie II w Toruniu. Człowiek ten był chory i zdaje się, że miał jakiś nieszczęśliwy przypadek, przez który życie utracił.

Wisła przybierze prawdopodobnie wnet i to znacznie. Zdaje się, że nadchodzi woda świętojańska, która już często groźnie się wznosiła i wielkie wyrządzała szkody. Według telegramu bowiem z Warszawy, wynosił stan wody w Zawichoście wczoraj 1,98, dzisiaj zaś podniósł się na 2,80 m.

— * **Wąbrzeźno**. Wygrana w pruskiéj loteryi 50000 mrk. uszczęśliwiła kilku tutejszych obywateli, będących właścicielami cząstek szczęśliwego losu. Pomiędzy nimi wygrał także jeden kupiec, który przed kilku dniami ogłosił konkurs. Cieszy się on, a z pewnością jeszcze więcéj jego wierzyciele.

— * **Gliwice** na G. Slązku. Przed kilku dniami dowiedział się ogrodowy Sobota, że wygrał na los swój 200 marek. Pełen radości podążył do domu, ażeby się nowiną wesołą podzielić z żoną i kazać sobie wypłacić na los swój przypadającą na niego część. Jakież było jego przerażenie, kiedy los swój ujrzał podarty na drobne kawałki w rękach swych dzieci! Czy mu teraz wypłacą mimo tego wygraną sumę, to rzecz nie pewna.

Poczta Redakcyi.

Do Demminu: Żałujemy mocno, ale podpisu nie ma, ani adresu, a takich listów nie możemy drukować. Prosimy o tem pamiętać.

Rozmaitosci.

— * **Uczta**, przy któréj ani jeść ani mówić nie można. 25 lat temu w dniu 8 czerwca odbyła się w Peszcie koronacya cesarza Franciszka Józefa na króla Węgier, jubileusz któréj to koronacyi święconym jest właśnie w Peszcie. Po uroczystem nabożeństwie, po pomazaniu olejem św. przy wdzianiu korony, wrócili król i królowa z orszakiem do zamku i zasiedli do uczty. Prócz pary cesarskiéj cztery tylko osoby uzyskały miejsce przy głównym stole. Prymas Węgier, Arcybiskup Kaloczy, nuncyusz papiezki i hr. Juliusz Andrassy jako zastępca bana. Wśród innych potraw wniesiono kawał pieczeni wołowéj wykrojonéj z jednego z wołów, pieczonych równocześnie dla ludu w lasku miejskim. Szereg dań był niezmiernie licznym. Mimo jednak téj obfitości nikt nie tknął jadła. Służba wnosiła półmiski, obnosiła je dokoła stołu i natychmiast wynosiła ze sali. Również w czasie całej téj uczty nikt nie przemówił i słowa, dopiero przy samym końcu wzniósł król nader krotki toast: „Niech żyje ojczyzna“, na co rownież krotko odpowiedział prymas: „Niech żyje krol“. Miła to rzecz ta etykieta, ktora tak uprzyjemnia i uczty i uroczystości.

Księgi rodowodów w mieście Poznaniu.

Od dnia 4 do włącznie 10 czerwca.

Zapowiedzie:

Rzeźnik Wład. Rybarczyk z Maryą Piątek. Rob. Andrzéj Stachowiak z Antoniną Hein. Malarz Wład. Mowius z Nepomuc. Karaśkiewicz. Tapicer Kaźmierz Hautke z Maryą Dembińską. Aktuaryusz sąd. Ryszard Schornstein z Elżb. Grieger. Zawiadowca mleczarni Karól Voss z Maryą Deimert. Szewc Michał Jarmuszkiewicz z Magdaleną Smarzewską. Kupiec Oton Berlin z Selmą Reppich. Porucznik Kurt Kunhath z Malgorzatą Reinsdorf. Piekarz Maksymilian Sobkiewicz z Barbarą Wiśniewską. Palacz Fryd. Hillert z Rozalią Richter. Sędzia Wojciech Loffel z Gertrudą Hausleutner. Strażak Ernest Zühlke z Maryą Zühlke. Kupiec Władysław Chrzanowski z Klementyną Margowską.

Sluby:

Złotnik Rajnold Lindner z Anną Lobemeier. Handlarz węgli Adolf Wenzel z Anną Graetz. Adwokat Hugon Lustig z Augustą Lewinsohn. Kupiec Samuel Cohn z Emą Czapską. Mularz Jan Ziętek z Walentyną Tym. Handlarz Wincenty Formanowicz z Rozalią Szalewską. Max Wagner z rozwódką Joanną Kunast, z domu Harte. Kowal Gustaw Lerch z wdową Wilh. Lerch, z domu Else.

Urodzenia:

Syna: Werkmistrz Herman Knecht. Kamieniarz Izydor Sachs. Krawiec Stan. Janiszewski. Handlarz Wolf Schachno. Urzędnik kol. Henryk Swinarski. Koszykarz Oskar Meissner. Piekarz Feliks Weichan. Rob. Józef Bula. Tokarz Mieczysław Hintz. Robotnik Antoni Napierała. Restaurator Paweł Kaszak. Urzędnik Hugon Kliche. Listonosz Fryd. Laubstein. Właściciel dorożek Karól Strażyński. Przew. biura Franciszek Stęczniewski. Ohoista August Gischkke. Agent gen. Brunon Kitscke. Kowal Adam Elsner. Szewc Emil Kruger. Restaurator Karól Grüning. Szewc Karól Bibrowicz. Robobotnik Andrzéj Żmudziejewski. Szewc Karol Schilf. Kupiec Ludwik Niedzielski. Niezamężne M. D. B.

Córkę: Mularz Franc. Röhr. Krawiec Jan Sadowski. Zegarmistrz Ryszard Jahn. Woźny magistr. Karól Hennig. Rob. Tomasz Bednarek. Stolarz Paweł Koffer. Rzeźnik Antoni Teski. Urzędnik Gustaw Thiel. Rob. Stan. Pawlak. Urzędnik Wilhelm Bode. Handlarz mebli Jakób Neumann. Szewc Gustaw Stephan. Krawiec Władysław Maliszewski. Mularz Juliusz Haase. Przew. biura Brunon Kempe. Cieśla Paweł Bösche. Akcyznik Karól Riedel. Rob. Michał Kędzierski. Woźny Wilhelm Schwenke. Oddźwierny Wład. Wojciechowski. Robotnik Andrzéj Grossmann. Tokarz Antoni Rożanowicz. Wicefeldfebel Józef Höflich. Robotnik Stanisław Krawczyk. Robotnik Piotr Kusialczyk.

Bliźnięta: Dwóch chłopców: Rendant Antoni Stabn.

Jednego chłopca i jedno dziewczę: Woźny Antoni Mielcarek.

Zmarli:

Restaurator Gustaw Lehmann 72 l. Eleonora Scholtz 6 dni. Aniela Hein 4m. Fryc Wolff 1 rok. Agnieszka Tysper 4 lata. Marya Krzymieniewicz 8 l. Pens. żandarm Wilhelm Silber 74 lata. Helena Garbarek 8 m. Stefan Okupniak 9 m. Magdalena Nerlich 1 rok. Marya Włodarek 16 l. Leon Kierzek 5 l. Antonina Gorzanek 8 dni. Helena Przybylska 1 rok. Herbert Langjahr 2 l. Szewc Emil Schonert 49 l. Kurt Papke 3 l. Izydor Vorwärts 9 m. Otylia Nehring 60 lat. Marya Reinholz 8 m. Stanisław Wasielewski 7 tyg. Stanisława Lewandowicz 9 mies. Ludwik Musialkiewicz 11 m. Małgorzata Unterbusch 15 tyg. Aniela Reimann 11 m. Adela Wiesner 4 m. Bolesław Mielcarek 2 godz. Pozasłużb. naucz. Aleksandra Polewska 45 l. Jadwiga Urbańska 9 m. Konstancya Karboniak 56 l. Ignacy Stodoła 13 l. Krawiec Ludwik Stenschke 47 l. Kurt Brix 8 m. Wiktorya Wiśniewska 17 l. Oswald Paetzold 2 lata. Julia Bornykowska 35 l.

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 10 czerwca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów					
	piękny		średni		pośledn.	
	mrk.	fen	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	00
Siana	5	50	5	25	[illegible]	00
Kartofli	6	00	5	50	5	00
Skopowiny za 1 kg. — 2 ft	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	40	2	20	2	00
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Kurs papierów dnia 10 czerwca.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,90
Poznańskie listy zastawne 3½%	96,10
Poznańskie listy rentowe	102,80
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,30
Listy polskie likwidacyjne	65,40
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	212,85
Rosyjskie 4½% listy zastawne	97,90
Zach. pruskie 3½% obligacye	97,75
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	97,75
Rosyjska pożyczka 4% 1890	95,10
Rumuny 4% pożyczka 1880	83,00
Austryackie banknoty	171,00
Węgierska 5% renta	86,10
Węgierska 4% rentazłota	94,00

Poznań, dnia 10 czerwca — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen	mrk	fen	mrk	fen.
Pszenicy nowéj	22	00	21	40	21	20
Żyta	19	20	18	90	18	60
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	19	00	18	50	—	—
Kartofli	5	00	4	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 54,90 m.
70-ta 35,20 m.

Wrocław, dnia 10 czerwca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	40	20	30	18	40
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	30	20	30	18	40
Żyto	20	40	19	30	18	00
Jęczmień nowy	17	00	16	00	14	50
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	C0	00	00	00	00	00
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubiu niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 10 czerwca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 181—213 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 189—196—000

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 147—170 mrk podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 140—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 157—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,3 m.

Okowita niepodatkowana 50 m, na listopad 000—000 niepodatkowana 70 m. na czerwiec 37,1—37,1—37,3—36,8 na listopad-grudzień 35,8—35,6—36,0 m.

Szczecin, 10 czerwca

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 180,00—191,00 na czerwiec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 208,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 144—156 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Targ na bydło. Berlin, 10 czerwca

Spędzono 190 sztuk bydła, 1555 świń, 893 cieląt 736 skopów. Bydła sprzedano 18 sztuk.

Targ na świnie był lichy. I-go gatunku brakowało za II i III gat. płacono 50—55 m. za 100 funtów z 20 proc. tary.

Targ na cielęta był spokojny, jak zwykle. Płacono za I gat. 55—62 m., za II gat. 45—54 m., za III gat. 38—44 fen. za funt wagi mięsa.

Skopów nic nie sprzedano.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową polecam szanownej Publiczności mój wielki

wybór ubrań i paletotów.

Również zwracam uwagę, iż mam bardzo gustowne i trwałe **materye tak krajowe jak i zagraniczne** na obstalunki, które wykonuję tanio i gustownie podług najnowszych żurnali.

Zarazem donoszę, iż z powodu przeniesienia interesu wyprzedaję wszelką garderobę męzką **po znacznie nizonych cenach.**

Uniżony

H. Goderski,
Stary Rynek 48.

M. Sołecka.

Stary Rynek w uliczce,

poleca swoją restauracyą, połączoną z wyszynkiem rozmaitych piw.

Codziennie świeże flaki i wieprzowe nogi (Eisbeine).

W piątek świeży **węgórz marynowany** i różne postne przekąski.

Miły pobyt **gospodarzy** z Poznania i okolicy.

Wyprzedaż sądowa

ulica Wrocławska 20.

Należące do masy konkursowej J. Konopińskiego materye latowe i zimowe, jako też do tego potrzebne podszewki, będą po tanich cenach wyprzedawane.

Poznań 9 czerwca 1892.

Karól Brandt,
zawiadowca.

Czeladnika

krawieckiego potrzebuje na stałe zatrudnienie

Pryba, krawiec.
Poznań, Podwórze św. Wojciecha 7.

4, 5 lub 9 pokoi

kuchnia i przyległości są do wynajęcia od października

przy **Piekarach 16**

M. Zabłocki,

Poznań ul. Wilhelmowska 13 (Hotel francuzki)

poleca

pracownią i skład obuwia

męzkiego i damskiego.

Wykończenie staranne, ceny przystępne.

Przyszły kurs

kroju damskiego

rozpoczynam w Poznaniu 13 czerwca. Warunki jak zwykle.

M. Kazubowski,
ul. Wrocławska 18

Pomocnik fryzyerski,

biegły w swym zawodzie znajdzie miejsce natychmiast u

St. Ludwickiego,
w Gnieźnie

Proszę się przekonać!

Masło

stołowe doskonałe, uznane w Berlinie za jedno z najlepszych, ma na składzie

E. Pruska.
ulica Długa nr. 12.

Grobla 7

jest **pomieszkanie** na 2 piętrze i duży **sklep towarowy** od 1 października, jako też **meblowany pokój, plac** położony przy ulicy i **jeden pokój** z przyrządem do gotowania zaraz do wynajęcia.

Żaluzye latowe

wyrabiam podług własnych modeli jaknajlepiéj i po nizkich cenach.

Reparacye starych żaluzyi wykonuję akuratnie i dobrze.

Izydor Mannheim,
fabryka wyrobów z drzewa
Wielkie Garbary 25.

Cygara

wybornego smaku dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci po 45 fen do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach

poleca

fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko.**

Młody człowiek,

pragnie udzielać prywatnych lekcyi w polskiem, niemieckiem, łacinie, francuzkiem.

Łaskawe oferty przyjmuje Ekspedycya „Orędownika."

Handel wiktualny

z całkowitem urządzeniem z dobrą klientelą jest zaraz pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższych wiadomości w Ekspedycyi „Orędownika".

Ślusarnia

nadająca się także dla kowala na

kuźnia

w najlepszem położeniu blizko rynku z wielkiem ładnem podwórzem i mieszkaniem od 1 lipca rb. na kilka lat pod bardzo korzystnemi warunkami do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli kupiec **Ratke**
w Chełmnie (Culm a/W.)

Szanownej Publiczności Jeżyc i okolicy donoszę niniejszem iż otworzyłem

skład trumien

wszelkiego gatunku po tanich cenach i

skład rozmaitych mebli,
na Jeżycach numer 155

i wykonuję wszelkie zamówienia jak najrzetelniéj; tak samo przyjmuję wszelkie budowle po najtańszych cenach.

Z szacunkiem

M. Trojanek,

Zupełna wyprzedaż!

Z powodu **rozłączenia się wspólnictwa** i rozwiązania naszego interesu wyprzedajemy nasze **wszelkie zapasy w towarach,** jako:

Jedwabne, wełniane i bawełniane

materye na suknie

Obsady aksamitne i jedwabne — **płótno i stołowiznę** — **flanele** — **barchany** — drylichy — **dery** na konie — **kołdry na łóżka**, do spania i podróży — **dywany** — **firanki** — materye na meble — **linoleum i chodniki** — **sukna** — **chustki** jedwabne i wełniane — **szyrtyngi** — wallis — adamaszki — **bieliznę** dla pań i panów — rzeczy trykotowe

po najtańszych cenach.

Dla odsprzedających dogodna sposobność nabycia tanio zapasowych pozostałości.

Hoffmeyer & Weidemann

Stary Rynek 88.

Do polowania.

Lefoszówki, dwururki przesuwany od 23 marek.

Centralówki dwururki od 27 m. do 200 marek.

Sztucery na grubego zwierza i do strzelania do tarczy przesuwany od 30 marek.

Tszyngi od 5 mrk. **Rewolwery** od 4 marek.

Częściową spłatę przyjmuje się, cenniki gratis.

Król. puszkarz w **Toruniu**

Ewald Peting.

Baczność! **Baczność!**

Bardzo tanio

polecam mój skład nowych i używanych

paletotów, ubiorów i fraków.

Złotych i srebrnych **zegarków** dla pań i panów, złote i srebrne **łańcuszki**, różną **biżuteryą** złotą.

Regulatory i zegary ścienne

S. Israel, właściciel lombardu
Szeroka ul. 15,
wchód z Wielkich Garbar 34.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowej, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pastelí,** albo w **olejnéj farbie,** począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Obuwie

w wielkim wyborze:

po bardzo nizkich cenach:

Kamasze męzkie już od 5,50 mrk.
" damskie " " 4,25 "
" dla chłopców " " 4,50 "
" dla dziewcząt " " 5,00 "

Kramery męzkie, pięknej roboty z miękkiemi lub twardemi cholewami już od 12,00 marek.

Półbuty (ciżmy) męzkie już od 6,25 m.

Kamaszki dla chłopców od 4,00 mrk.

Buciki damskie 16 guz. od 6,50 "
" dziewczęce 9 guz. od 3,50 "
" damskie zakładane guz. 7,00 m.

„Victoria" trzewiki dla kelnerów po 5,25 mrk.

Trzewiki męzkie na gumie i do sznurowania od 4,50 mrk.

Miałkie trzewiki damskie do sznurowania, na gumie i na guz. od 2,25

Trzewiki balowe damskie od 2,75 m.

Pantofle do turnowania, żaglowe płótno, podeszew skórkowa lub gumowa od 2 marek.

Miałkie trzewiki męzkie pluszowe z gumową podeszwą **wyśmienite na chore i wrażliwe nogi** po 5,25 m.

Miałkie trzewiki męzkie z kolor. żaglowego płótna, z skórkową lub gumową podeszwą od 4,00 mrk.

Trzewiki damskie miałkie z kolorowéj skóry lub materyi już od 3,75 mrk., dziecięce obuwie od 50 fen.

poleca

Nep. Skórnicki,
Poznań, Stary Rynek 33/34

Bracia Lesser

w Poznaniu

teraz ulica Rycerska nr. 16.

cztery domy dalej do dotychczasowego naszego składu

polecają po cenach umiarkowanych w najnowszych konstrukcyach.

Młocarnie i maneże.	**Siekacze i płuczki**
Młynki i wiewniki.	**Kociołki i parowniki**
Sieczkarnie i śrótowniki.	**Pompy do wody i maselnice rozmaite**

oraz wiele innych machin i sprzętów.

Ceny najprzystępniejsze | Rysunki na żądanie

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicz

Poznań, Wilhelmowska ul nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego.

Kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych, bawialnych, damskich, męzkich i sypialnych w najwykwintniejszem oraz i najskromniejszem wykonaniu, tak w orzechu, dębinie, czarnym mahoniu jako też i w imitacyi.

Znaczny wybór kompletnie gotowych wyściełanych mebli tak w pluszе zwyczajnie „gładkie, oraz i jedwabne w deseń, adamaszki jedw. wełniane, rypse krepy, oraz i fantazyjne materye, lecz tylko w najlepszym doborowym materyale i wyrobie.

Wszystkie inne meble li tylko własnego jak najpiękniejszego wyrobu za które wszelkie daję poręczenie.

Można u nas nabyć:

Podręcznik geografii ojczystéj,

zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stósunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach.

Ułożył
Józef Chociszewski

Podręcznik zawiera **50 rycin i 8 mapek geograficznych**
Cena **1,25 mrk.,** na porto dołącza się 10 fen.

Zamówienia razem z należytością, prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."
Poznań, Wiedeńska ulica nr. 8

Batysty i batysty, atłas i muśliny mam znowu na składzie. Także polecam nowe kołnierzyki, mankiety, kołnierze wełniane i pończochy.

M. Joachimczyk,
ul. Fryderykowska nr. 3 I piętro.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef [illegible] w Poznaniu.